# ZWROTNICA

PISMO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK II | Warszawa, marzec 1944 roku | № 7



## Do Narodu Polskiego!

W obliczu nadchodzących wydarzeń, decydujących o zakończeniu wojny, a wymagających od Polski wielkiego i zgodnego wysiłku, czynniki wrogie Rzeczypospolitej podjęły akcję, mającą na celu osłabienie spoistości Narodu Polskiego przez szerzenie chaosu i sianie dywersji.

Działająca na ziemiach naszych pod firmą PPR obca agentura komunistyczna prowadzi swą akcję, godzącą w najżywotniejsze interesy Polski, według dyrektyw zewnętrznego i niepolskiego ośrodka dyspozycji.

Maskując swe istotne cele i poruczone przez swych mocodawców zadania obłudnie nadużywanymi hasłami patriotycznymi i narodowymi, komunistyczna „Polska Partia Robotnicza" i jej ekspozytury, w rodzaju rzekomo „Polskiej" Armii Ludowej, deklarują gotowość oddania Ziem Wschodnich Rzplitej—Rosji oraz zwalczają obdarzony zaufaniem Narodu legalny Rząd i Armię Rzeczypospolitej oraz Ich odpowiedniki w Kraju.

W dążeniu do osłabienia i rozbicia sił Narodu w decydującym okresie wojny agentury komunistyczne powołują „Krajową Radę Narodową" i „Dowództwo Główne Armii Ludowej" oraz zapowiadają utworzenie „Rządu Tymczasowego". Niezależnie od nikłości sił i znaczenia, jakie faktycznie reprezentować mogą powyższe, obliczone na rozgłos zewnętrzny, fikcyjne instytucje, należy mocno i zdecydowanie napiętnować akcję PPR, jako zdradę Narodu i Państwa Polskiego.

Tylko Rząd Rzeczypospolitej i Jego Pełnomocnik na Kraj oraz Wódz Naczelny i z Jego ramienia działający Komendant Armii Krajowej są powołani do wydawania rozkazów, wyznaczających ostatni etap walki z wrogiem, prowadzonej twardo i nieustępliwie od pierwszych dni okupacji przez cały Naród.

O sprawach Polski decyduje Naród — nigdy obca agentura.

Stronnictwo Ludowe wraz z Batalionami Chłopskimi, Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski Wolność, Równość, Niepodległość, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Bojowa Organizacja „Wschód", Front Odrodzenia Polski, Gwardia Ludowa W. R. N., Komitet Prac Społeczno-Politycznych „Pobudka", Konwent Organizacji Niepodległościowych, Konfederacja Narodu, Obóz Polski Walczącej, Ojczyzna, Organizacja „Polska Niepodle-

gła", „Polski Związek Wolności", Racławice, Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Polskich Demokratów, Stronnictwo Zrywu Narodowego, Syndykalistyczna Organizacja „Wolność", Unia, Zjednoczenie Robotników Polskich, Związek Odrodzenia Narodowego, Związek Odrodzenia Rzeczypospolitej, Znicz.

# POLSKA — Z. S. S. R. — ANGLIA

## Dokumenty mówią...

W numerze 191 „Iizwiestij" rosyjskich z dnia 5 września 1918 r. oraz w Zbiorze Ustaw i Rozporządzeń (Sobranie Uzakonienij Rasporiażenij Raboczíewo i Kriestjanskawo Prawitielstwa) z dnia 9 września 1918 r. Nr. 64, poz. 698, ogłoszony został dekret Rady Komisarzy Ludowych „O rezygnacji z traktatów rządu b. cesarstwa rosyjskiego z rządami cesarstwa niemieckiego i austro-węgierskiego, królestwa pruskiego i bawarskiego.

Oto jego najcharakterystyczniejsze postanowienie:

„Wszystkie traktaty i akty, zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem narodu rosyjskiego, który przyznał narodowi polskiemu nieodpieralne prawo do niepodległości i zjednoczenia — znosi się niniejszym nieodwrotnie" (art. III).

Upłynęło 21 lat...

To, co w miodowych miesiącach Rosji sowieckiej zostało uznane za sprzeczne „z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem narodu rosyjskiego" — stało się programem rządu tejże Rosji. We wrześniu 1939 r. następuje nowy rozbiór Polski, dokonany przez Niemcy i Rosję. Partnerzy podzielili się mniej więcej równo: 51,5% przypadło Rosji, resztę zagarnęli Niemcy.

Upłynęły 2 lata...

W niespełna 6 tygodni po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej — w dniu 30 lipca 1941 r. został podpisany układ polsko-sowiecki, który w art. 1 głosi:

„Rząd Z. S. R. R. uznaje układy, zawarte z Niemcami w 1939 r., dotyczące podziału terytorium i skierowane przeciw Polsce — za nieważne".

Upłynęło półtora roku...

W lutym i marcu 1943 r. rząd Z. S. R. R. ujawnił swe roszczenia do tych ziem Rzeczypospolitej, które okupował w r. 1939 na zasadzie unieważnionych następnie układów.

W dniach 5 i 11 stycznia 1944 r. nastąpiła wymiana not na ten temat między Rządem Polskim w Londynie a Z. S. S. R.

15 stycznia r. b. ogłosiła Polska Agencja Telegraficzna następującej treści deklarację Rządu Polskiego:

„Rząd Polski zapoznał się z oświadczeniem rządu sowieckiego, zawartym w komunikacie TASS'a z 11 stycznia 1944, a stanowiącym odpowiedź na deklarację Rządu Polskiego z 5 stycznia. Komunikat sowiecki zawiera szereg twierdzeń, na które pełną odpowiedź stanowi nieprzerwana walka, prowadzona z Niemcami kosztem najcięższych ofiar przez Naród Polski pod kierownictwem Rządu Polskiego.

W głębokiej trosce o utrzymanie pełnej solidarności Zjednoczonych Narodów, zwłaszcza w decydującym okresie ich walki ze wspólnym wrogiem, Rząd Polski uważa za bardziej celowe powstrzymanie się obecnie od dalszej dyskusji publicznej. Rząd Polski nie może uznać jednostronnych decyzyj czy faktów dokonanych, które miały, czy mogłyby mieć miejsce na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, tym nie mniej dał on niejednokrotnie wyraz temu, że szczerze pragnie porozumienia polsko-sowieckiego na warunkach sprawiedliwych i do przyjęcia przez obie strony.

W tym celu Rząd Polski zwrócił się do rządu brytyjskiego i amerykańskiego o podjęcie za ich pośrednictwem rozmów między Rządem Polskim i sowieckim, z udziałem rządów brytyjskiego i amerykańskiego, natemat całokształtu istniejących zagadnień, których załatwienie doprowadzić winno do przyjaznej i trwałej współpracy Polski i Związku Sowieckiego. Rząd Polski sądzi, że leży to w interesie zwycięstwa Zjednoczonych Narodów i harmonijnego układu stosunków powojennych w Europie".

Tego samego dnia doniósł Reuter, że min. Eden **osobiście** złożył w ambasadzie sowieckiej w Londynie na ręce ambasadora Gusiewa deklarację Rządu Polskiego z 14 b. m., celem przekazania jej do Moskwy. Równocześnie nadeszła z Waszyngtonu wiadomość, że otrzymawszy dedlarację polską, Departament Stanu przystąpił natychmiast do gruntownego rozpatrzenia sprawy. 17.I oświadczył sekretarz stanu C. Hull, iż rząd U. S. A. poinformował rząd sowiecki przez swego ambasadora w Moskwie o swej gotowości podjęcia kroków, zmierzających do wznowienia dobrych stosunków pomiędzy Polską i Rosją, Rząd amerykański — mówił Hull — nie wchodząc w meritum sprawy, wyraził nadzieję, że dadzą się znaleźć jakieś środki, przy pomocy których wznowione zostałyby stosunki pomiędzy obu członkami Zjednoczonych Narodów. „Associated Press" doniosła wówczas, że w Waszyngtonie utrzymuje się pewien optymizm, iż Sowiety dadzą przychylną odpowiedź na notę Hulla. Departament Stanu wierzy, że Moskwa skłonna będzie przyjąć dobre usługi ze strony trzeciej, w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych. Agencja zwróciła jednak uwagę na fakt, że Hull nic nie wspomniał o sporze terytorialnym.

Nadzieje anglosaskie zostały srodze zawiedzione po ogłoszeniu w dn. 17.I r. b. następującej odpowiedzi sowieckiej na deklarację polską z 14 stycznia:

„Oświadczenie rządu polskiego, w którym zasadnicze zagadnienie uznania linii Curzona, jako sowiecko-polskiej granicy, jest całkowicie pominięte i zignorowane, nie może być zrozumiane w żaden inny sposób, tylko jako odmowa przyjęcia linii Curzona.

Jeśli chodzi o sugestie rządu polskiego podjęcia oficjalnych pertraktacyj z rządem sowieckim, rząd sowiecki uważa, że tego rodzaju sugestia obliczona jest na zmylenie opinii publicznej, ponieważ nie jest trudno zrozumieć, że rząd sowiecki nie jest w stanie prowadzić oficjalnych pertraktacyj z rządem, z którym nie utrzymuje dyplomatycznych stosunków. Koła sowieckie przypominają, że stosunki dyplomatyczne z rządem polskim zostały zerwane z winy tegoż rządu, z powodu jego czynnego udziału we wrogiej antysowieckiej kampanii oszczerczej, prowadzonej przez niemieckich najeźdźców, w związku z morderstwem w Katyniu.

W opinii kół sowieckich wyżej wymienione fakty raz jeszcze dowodzą, że obecny rząd polski nie ma zamiaru nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Sowieckim".

Następnego dnia opublikowały pisma brytyjskie następujący króciutki komentarz do odpowiedzi sowieckiej, pochodzący z polskich kół urzędowych:

„Ton i treść komunikatu sowieckiego są godne ubolewania, zwłaszcza w świetle całkiem innego tonu i treści pojednawczej deklaracji polskiej, która stanowi dowód woli ze strony polskiej uczynienia wszystkiego, co było w jej mocy, dla wzmocnienia solidarności pomiędzy Zjednoczonymi Narodami".

Jak wiadomo, Z. S. S. R. odrzuciły kategorycznie pośrednictwo anglo-amerykańskie w sporze między Polską a Z. S. S. R.

## Spór polsko-sowiecki w Izbie Gmin

Zatarg sowiecko-polski był dwukrotnie przedmiotem debat w Izbie Gmin. Po raz pierwszy w dniu 19 stycznia (a więc po owym zatrzaśnięciu drzwi), kiedy minister Eden na szereg pytań i interpelacyj oświadczył: „nie sądzę, by było dla nas wskazane omawiać wszystkie te szczególnie trudne i delikatne zagadnienia w obecnym czasie. Oczywista sprawy te stale absorbują myśl rządu JKMości, zwłaszcza ministerstwa spraw zagranicznych. Znajdujemy się w stałym kontakcie z obu zainteresowanymi stronami—Rządem Republiki Sowieckiej i Rządem Polskim w Londynie. Naszym najgłębszym życzeniem jest doprowadzić do przyjaznych stosunków między tymi obu krajami, osiągnięcie to zaś może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje dla przyszłości Europy. Nie tracimy nadziei, że uda się osiągnąć pomyślne rozwiązanie tej sprawy. Pewny jestem, że Izba odczuwa to również, iż — zwłaszcza w tym momencie — utrzymana być musi jak największa rezerwa i przekonany jestem, że możemy liczyć w tym wypadku na poparcie członków Izby".

## W. Brytania popiera stanowisko Polski

Wbrew własnemu upomnieniu pod adresem członków Parlamentu, by możliwie z rezerwą poruszali zagadnienie polsko-sowieckie, poruszył min. Eden tę sprawę na posiedzeniu Izby Gmin w dn. 26 stycznia, kiedy C. Hull w Waszyngtonie opublikował odnośną odpowiedź Sowietów na propozycję mediacji Stanów Zjednoczonych. Na zapytanie konserwatywnego członka Izby Gmin Pickthorna, prof. historii przy uniwersytecie w Cambridge, czy polityka brytyjska nadal opiera się na oświadczeniu premiera Churchilla z 3 września 1940 r., odpowiedział Eden twierdząco i zacytował je w dosłownym brzmieniu: „Nigdy, od chwili wybuchu wojny, nie staliśmy na stanowisku, aby terytoria poszczególnych krajów nie mogły ulec żadnym zmianom, z drugiej jednak strony nie uznajemy i nie uznamy żadnych zmian terytorialnych, dokonanych w czasie wojny, chyba, że nastąpiły one dobrowolnie i przy pełnej zgodzie stron zainteresowanych". Min. Eden stwierdził, że rząd brytyjski w pełni podziela stanowisko, zawarte w oświadczeniu Churchilla z 3 września 1940 r.

Następnie przypomniał Eden treść noty, jaką skierował do ówczesnego Premiera Rządu Polskiego gen. Sikorskiego, po podpisaniu układu polsko-sowieckiego (30 lipca 1941). Nota ta stwierdza: „Rząd brytyjski nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, dokonanych w Polsce po sierpniu 1939 r." Min. Eden zapewnił, że rząd brytyjski nadal trwa przy tym stanowisku i przy zasadach, sformułowanych w Karcie Atlantyckiej.

Zapytany o polsko-sowiecki spór graniczny, o linię Curzona i zajęte w tym sporze stanowisko rządu brytyjskiego, oświadczył Eden, że rząd brytyjski przygotowuje w tej chwili publikację szeregu doknmentów, odnoszących się do polityki W. Brytanii w latach 1919 — 1939 i że wkrótce będzie mógł ujawnić pewne szczegóły z tej dziedziny. Ponieważ jednak dokumenty te interesują inne rządy, pragną one być w tej materii zapytane. Dokumenty te stanowią również integralną część międzynarodowych rozmów po pierwszej wojnie światowej i nie zostały do tej pory w pełnych rozmiarach ogłoszone. Rząd brytyjski zaś nie może decydować sam o tym, czy i które dokumenty mogą być ogłoszone.

Zdawałoby się, że po tego rodzaju autorytatywnych oświadczeniach, sprawa polska stanęła mocno na terenie międzynarodowym. Opinia publiczna polska zaskoczona została oswiadczeniem Churchilla w Izbie Gmin w dniu 22 lutego b. r.

Churchill zapewnił Izbę, że nie ma żadnych obaw co do stosunków między W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Rosją Sowiecką. Nie nastąpiło żadne odchylenie od zasad, ustalonych przez tych sojuszników w Moskwie i Teheranie. W dalszym ciągu omawiania spraw politycznych Churchill poruszył obszerniej zagadnienie stosunków polsko-sowieckich i polskich granic wschodnich. Premier oświadczył, że osobiście ze Stalinem omawiał te zagadnienia. Z a r ó w n o  o n,  j a k  i  S t a l i n  z g a d z a j ą  s i ę  c o  d o  k o n i e c z n o ś c i  i s t n i e n i a  P o l s k i  s i l n e j,  i n t e g r a l n e j  i  n i e p o d l e g ł e j. C h u r-

chill ma wielkie uznanie dla bohaterskiego narodu polskiego, ma je jednak również dla rosyjskiego punktu widzenia. W. Brytania nigdy w przeszłości nie gwarantowała Polsce żadnej specjalnej linii granicznej. Premier nie uważa, by żądane przez Rosję zapewnienie co do jej granic zachodnich przekraczało umiarkowanie czy słuszność. Zarówno on, jak i Stalin zgadzają się na rekompensatę na koszt Niemiec na północy i na zachodzie.

Zestawienie tych dwóch wypowiedzi czołowych mężów stanu Angli jest znamienne.

Cóż mówi w tej materii polsko-angielski pakt wzajemnej pomocy z dnia 25 sierpnia 1939 roku?

„Art. pierwszy: Jeżeli jedna ze Stron Układających się zostanie wciągnięta w konflikt zbrojny z którymś z mocarstw europejskich na skutek agresji tegoż mocarstwa, druga Strona Układająca się udzieli natychmiast wszelkiego możliwego poparcia i pomocy Stronie wciągniętej w konflikt zbrojny".

„Art. trzeci: W razie gdyby któreś z mocarstw europejskich usiłowało podważyć niepodległość jednej ze Stron Układających się przez środki penetracji gospodarczej, lub innego rodzaju, Strony Układające się będą sobie wzajemnie pomagały, w celu oparcia się tym dążeniom. Gdyby dane mocarstwo rozpoczęło wówczas wrogą działalność wobec jednej ze Stron Układających się — będą miały zastosowanie postanowienia artykułu pierwszego".

„Art. szósty, punkt 3 ci: Żadne nowe zobowiązanie, zawarte w przyszłości przez Strony Układające się, nie może ograniczyć zobowiązań Stron, wynikających z niniejszego układu i nie może pośrednio stworzyć nowych zobowiązań między Stroną Układającą się, nie biorącą udziału w tym zobowiązaniu, a danym państwem trzecim".

Rozumiemy politykę prawdy. Charakter naszego Narodu każe nam żądać uczciwości. Dopełniliśmy i dopełniamy swego paktu. Nie mamy pro-niemieckiego Hachy, pro sowieckiego Benesza i pro-anglosaskiego Osuskiego. Mamy orientację jedną: pro-polską. Musimy żądać jej uszanowania, gdyż mamy do tego wszelkie prawa.

Kraj zaprotestował dobitnie w sprawie konfliktu polsko-sowieckiego, wysyłając następujący

## Telegram Rady Jedności Narodowej i Pełnomocnika na Kraj Rządu R. P. do Pana Premiera Mikołajczyka

W związku z deklaracjami sowieckimi z dn. 11.I i 17.I 1944 r. w sprawie stosunków polsko rosyjskich, w imieniu całego społeczeństwa w kraju oświadczamy: „Jedynym legalnym i prawowitym reprezentantem interesów Narodu Polskiego jest Rząd Polski w Londynie, przy którym karnie skupiają się wszystkie warstwy i sfery społeczeństwa polskiego, wszystkie jego kierunki i obozy polityczne; jedyny wyjątek stanowią nieliczne grupy, znajdujące się na usługach Sowietów. — Pod kierownictwem swego Rządu Naród Polski toczył nieugiętą walkę z Niem-

cami już wówczas, gdy Sowiety znajdowały się w sojuszu z Trzecią Rzeszą i pomagały jej w wojnie przeciw narodom sprzymierzonym. Walkę tę Naród Polski kontynuuje bez przerwy, ponosząc w niej olbrzymie ofiary, stosuje w niej metody, odpowiadające interesom polskim i nie da się użyć za narzędzie planów, wysuwanych przez Sowiety, które znowu dążą do rozbioru Polski i narzucenia jej komunistycznego ustroju. — Polskie tereny wschodnie, których w oświadczeniu swym domagają się Sowiety, zostały przez nie opanowane w porozumieniu i współdziałaniu z Niemcami. Plebiscyt przeprowadzony był na tych terenach pod terrorem władz okupacyjnych sowieckich i nie miał nic wspólnego ze swobodnym wypowiedzeniem woli ludności tych terenów. Twierdzeniu, iż losy tych ziem ustaliła konstytucja sowiecka jest sprzeczne z logiką oraz wszelkimi prawami i pojęciami międzynarodowymi. — Naród Polski kategorycznie i bezwzględnie odrzuca pretensje sowieckie do wschodnich terenów Państwa Polskiego, stoi na stanowisku nienaruszalności granicy, ustalonej w Traktacie Ryskim i nigdy nie zgodzi się na nowy zabór jakiejkolwiek części Polski. Naród Polski zdecydowany jest bronić, wszelkimi dostępnymi dlań środkami, całości wschodnich terenów Rzplitej.

Rada Jedności Narodowej
i Pełnomocnik na Kraj Rządu R. P.

Warszawa, dn. 20.I| 1944.

W dniu 24 lutego po oświadczeniu premiera Churchilla w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, polski minister spraw zagran. Tadeusz Romer zakomunikował brytyjskiemu ministrowi spraw zagran. Edenowi o stanowisku Rządu Polskiego w sprawie granicy polsko-rosyjskiej, które w streszczeniu brzmi jak następuje:

Rząd Polski, po rozpatrzeniu postanowień mocarstw aliancklch z r. 1919, w sprawie zagadnienia linii demarkacyjnej polsko sowieckiej oraz postanowienia Rady Ambasadorów z r. 1923, w sprawie uznania granicy, ustalonej w traktacie ryskim — stanął na niezłomnym stanowisku odrzucenia linii Curzona, jako przyszłej granicy polsko-sowieckiej.

Rząd Polski trwać będzie mocno przy powziętym postanowieniu. Propozycja odstąpienia jednemu ze sprzym. narodów prawie połowy terytorium Polski, na którym zamieszkuje 11 milionów obywateli Rzeczypospolitej, nie może być uważana przez Naród Polski za akt sprawiedliwości, lub za racjonalne rozwiązanie całokształtu stosunków polsko-rosyjskich.

Pomimo rozczarowań i zawodów Naród Polski prowadzić będzie nadal swą zaciętą walkę z Niemcami.

Jednakże Naród Polski walczyć będzie z niezachwianą nadzieją, że dalszy przebieg wojny doprowadzi ostatecznie do zwycięstwa prawdziwych zasad sprawiedliwości, w myśl których równe prawa zostaną przyznane w obozie Zjednoczonych Narodów zarówno słabym, jak i silnym.

## Kraj wobec roszczeń sowieckich

Kraj stoi na stanowisku nienaruszalności wschodniej granicy Rzeczypospolitej, ustalonej w Traktacie Ryskim.

Rada Jedności Narodowej i Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej skierowali w dniu 15 lutego b. r. następującą depeszę do Premiera Mikołajczyka w sprawach granicznych polskich:

1) Polska powinna otrzymać na północy i zachodzie całe Prusy Wschodnie, Gdańsk, Pomorze zachodnie i Śląsk Opolski. Ludność niemiecka tych terenów powinna być wysiedlona.

2) Nie zgadzamy się na junctim pomiędzy granicami zachodnimi i wschodnimi. Ziemie zachodnie nie mogą być ekwiwalentem — jest to tylko zwrot ziem ongiś nam zrabowanych.

3) Jesteśmy za podjęciem rozmów—przy udziale aliantów—celem nawiązania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, pod warunkiem respektowania pełnej naszej suwerenności i nie mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne.

4) Kategorycznie sprzeciwiamy się podjęciu dyskusji z ZSRR na temat rewizji granic wschodnich w ogóle. Stoimy na stanowisku nienaruszalności granic, ustalonych w traktacie ryskim, podpisanym również przez Republikę Ukraińską. Sowietom bowiem nie chodzi o poprawki graniczne, tak jak Niemcom nie chodziło o Korytarz i Gdańsk, lecz roszczenia ich dotyczą suwerenności całości Polski.

5) Nikt w Polsce nie zrozumiałby, dlaczego Polska ma płacić — utratą swych ziem i wolności rachunek Sowietom za wojnę, nie zrozumiałby, dlaczego Polska podjęła w ogóle i prowadzi 5-ty rok walkę z Niemcami. Polska pierwsza podjęła walkę z Niemcami nie tylko o wolność swoją, ale i Europy. Była nazwana „natchnieniem świata" i teraz Naród Polski, pomimo poniesionych straszliwych ofiar, zdecydowanie musi walczyć znowu z agresją sowiecką o wolność swoją i Europy. Naród Polski wierzy, że alianci i świat zrozumieją w pełni jego stanowisko i poprą je czynnie.

6) Gdyby zatriumfować miała nie sprawiedliwość i prawo, lecz przemoc i siła, to spokoju w Europie nie będzie — bo Naród Polski nigdy się przemocy nie podda. Naród Polski wierzy jednak w sojusze i wierzy, że w interesie wszystkich narodów pokój miłujących zatriumfują zasady Karty Atlantyckiej. Dlatego też jesteśmy zdania, że należy odroczyć uregulowanie tych zasadniczych spraw aż do momentu, gdy to nastąpi.

7) My się nie ugniemy i nie załamiemy. Odwrotnie, nastąpiłoby ogólne załamanie i anarchia, w wypadku poddania się roszczeniom sowieckim.

8) Znając istotne cele i metody sąsiada wschodniego, nie przywiązujemy większej wagi do ewentualnych umów w sprawie urzędowania naszych władz na terenach, okupowanych przez Sowiety; nie wierzymy bowiem w lojalne wykonanie tych umów.

9) Świadomość powagi chwili w społeczeństwie polskim — jest wielka; jednolitość poglądów i zdecydowana wola walki o Wolność, Całość i Niepodległość Ojczyzny — zupełna.

Rada Jedności Narodowej
Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej
Warszawa, 15 lutego 1944 r.

## Dwie linie Curzona

„Błędem historycznym i prawnym jest utrzymywanie, że Państwo Polskie rzestało istnieć po trzecim rozbiorze. Państwa upadają tylko wtedy, gdy ludność traci poczucie odrębności społecznej wobec obcego najazdu, gdy zmienia się psychika społeczna mieszkańców, gdy stanowczo następuje choćby powolna zgoda na nowy porządek, gdy wogóle zanika tradycja i stała wola utrzymania przy życiu dawnych aspiracyj, wierzeń i form życia gromadnego... Rzeczpospolita i po rozbiorach istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie potencjalnym, z chwilą zaś zerwania pęt najeźdźców w listopadzie i grudniu 1918 r., nastąpił tylko powrót rodzinnych, swoistych organów władzy... Rzeczpospolita Polska powróciła do samoistnego życia politycznego w pełni swych praw nieprzedawnionych, do wszystkich terytoriów z 1772 r., nigdy bowiem Polska (ściśl. przed traktatem ryskim) nie zrzekła się dobrowolnie ani piędzi ziemi swej, wszystkie w tej mierze układy międzynarodowe, jako zawarte w jej nieobecności i bez jej zgody, nie miały znaczenia prawnego i w niczym Państwa Polskiego nie wiązały. Wszelako w 1919 roku Polska dobrowolnie uszczupliła swe prawa terytorialne, albowiem w notach delegacji polskiej do konferencji pokojowej w dniach 28 lutego i 3 marca 1919 r. rewindykacje terytorialne Polski zostały określone w granicach węższych, niż w 1772 r. i to terytorium, dochodzące na wschodzie do Dźwiny i Berezyny, należy uważać za terytorium państwowe polskie w latach 1919—20. W myśl tej zasady, w początkach 1919 r. Polska faktycznie przystąpiła do wykonywania swych praw państwowych na tym terytorium, zajmując go swym wojskiem i wprowadzając na nim polskie sądy i administrację".

Takie stanowisko zajął w r. 1922 Sąd Najwyższy w głośnej sprawie Pantola (w wyroku ogłoszonym w Orzecznictwie Sądów Polskich, t. II, № 346) i takie też stanowisko prawne utarło się następnie zarówno w nauce, jak i w praktyce międzynarodowej.

W roku 1919 jednak sprawa ta nie była jeszcze dostatecznie skrystalizowana.

W tak zwanych „Czternastu Punktach", t. j. orędziu prezydenta Wilsona do Kongresu z dnia 8 stycznia 1918 roku w punkcie 13-ym czytamy:

„Należy stworzyć niezawisłe Państwo Polskie, które winno obejmować obszary, zamieszkałe przez niezaprzeczalnie polskie grupy ludności, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza, a którego polityczną i gospodarczą niezawisłość i terytorialną całość należy zagwarantować paktem międzynarodowym".

Sformułowanie to, dalekie od prawniczej precyzji dało asumpt głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym (t. j. Wielkiej Brytanii, USA, Francji, Włochom i Japonii) do zapatrywania, że są one władne ustalić granice odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Pogląd ten, zawarty w Traktacie Wersalskim (art. 87, ust. 3), znalazł swój wy-

raz również w uchwale Rady Najwyższej (t. j. konferencji premierów i ministrów spraw zagranicznych Francji, Włoch i Anglii, prezydenta i sekretarza stanu spraw zagranicznych USA oraz dwóch delegatów Japonii) z dnia 8.XII.1919 r., w której zaproponowano tymczasową linię demarkacyjną pomiędzy Polską i Rosją:

„Uważając, że należy przerwać jak najprędzej stan obecny niepewności politycznej, w którym znajduje się naród polski i nie przesądzając postanowień późniejszych, które ustalą ostateczne granice wschodnie Polski, główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, iż uznają od tej chwili prawa Rządu Polskiego do organizacji prawidłowej administracji terytoriów dawnego cesarstwa rosyjskiego, położonych na zachód od linii poniżej opisanej".

Prawa, któreby Polska mogła żywić względem ziem, położonych na wschód od tej linii („pourrait avoir a faire valoir", „may be able to establish) — są wyraźnie zastrzeżone".

Linia ta, zwana następnie od nazwiska swego projektodawcy, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych—linią Curzona, przebiegała mniej więcej wzdłuż środkowego Bugu, pozostawiając po stronie Polski t. zw. Królestwo Kongresowe, bez północnej części guberni suwalskiej, ale z powiatami białostockim, bielskim i sokólskim z guberni grodzieńskiej, nie wchodzącej w skład Kongresówki. Linia Curzona u:ywała się na kordonie sokalskim na dawnej granicy zaborów rosyjskiego i austriackiego. Małopolska wschodnia była wówczas przedmiotem sporu polsko-ukraińskiego, a nie polsko-rosyjskiego. Curzon przeto na jej obszarze żadnej linii nie projektował.

Uchwała powyższa nigdy w życie nie weszła. Nie odpowiadała ona zgoła ówczesnemu stanowi faktycznemu, gdy żołnierz polski stał z bronią w ręku nad Berezyną i Dźwiną, nie odpowiadała także zapatrywaniom nie tylko polskim, ale i rosyjskim, skoro Rosja sowiecka oficjalnie wyraziła gotowość ustalenia innego, korzystniejszego dla Polski rozgraniczenia. W sprawie tej bezstronny poważny miesięcznik angielski „The Nineteenth Century" pisał w numerze czerwcowym z 1943 r. w artykule „Polska, Rosja i Wielka Brytania" w następujący sposób:

„Linia Curzona została w r. 1919 zaproponowana przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych, jako linia demarkacyjna między walczącymi ze sobą armiami: polską i rosyjską. Propozycja ta została odrzucona przez obie strony, przy tym rząd rosyjski w swej odpowiedzi, przesłanej do rządu brytyjskiego, podkreślił, że linia Curzona nie odpowiada warunkom realnym, będąc dla Polski niekorzystną i że on pragnie ze swej strony ofiarować rządowi polskiemu znacznie dogodniejszą granicę„.

Widmo linii Curzona wstało z grobu w dniu 10.VII 1920 r. gdy premier Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Grabski w obliczu postępów inwazji bolszewickiej, zmuszony był w Spa na konferencji międzysojuszniczej zgodzić się na wycofanie wojsk polskich na linię Curzona, podczas, gdy bolszewicy mieli stanąć o 50 klm na wschód. I ten jednak projekt nie wszedł w życie, gdyż Rosja sowiecka, upojona sukcesami swej armii, odrzucała wszelkie warunki rozejmowe, sugerowane przez sprzymierzonych.

Nadszedł wreszcie dzień 15 sierpnia 1920 roku, a wraz z nim załamanie się ofensywy sowieckiej, które następnie przerodziło się w klęskę. Już w dniu 20 września tegoż roku wojska polskie osiągnęły linię Zbrucza, w dniu 9 października Żeligowski zajmuje Wilno. W dniu 18 października 1920 roku, w chwili polsko - rosyjskiego zawieszenia broni, wojska polskie stoją na linii: Zbrucz, Równe, Sarny, Łuniniec, Wilejka, Dzisna.

W dniu 18 marca 1921 r. traktat ryski ustalił granicę polsko-rosyjską, istniejącą prawnie do dnia dzisiejszego. Polska, mimo swych możliwości, zrezygnowała wówczas z olbrzymich obszarów historycznych, wśród nich zaś nawet z ziem, należących do niej już w wieku XIV za czasów Kazimierza Wielkiego (Podole wschodnie z Kamieńcem i Płoskirowem). Wzamian za to Rosja w imieniu własnym i Białorusi sowieckiej oraz reprezentowana przez tych samych delegatów Ukraina sowiecka, uroczyście zrzekły się raz na zawsze wszelkich pretensyj do ziem, położonych na zachód od granicy ryskiej.

* * *

W chwili podpisywania Traktatu Ryskiego przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe, stwierdził:

„W atmosferze harmonii rozpatrywaliśmy w Rydze sprawę pokoju między Polską a Rosją i nie powodując się żadną agresywnością, zawarliśmy pokój, dający pełne zadośćuczynienie życiowe słusznym i konieczny postulatom polskiego narodu".

## O potrzebie programu federalistycznego

Nie byłoby rzeczą zdrową wysuwanie nadmiernych żądań terytorialnych gdy chodzi o nasze granice, błędną jest idea żądań dla Państwa Polskiego terytoriów „od morza do morza", lecz wobec żądań imperialistycznych naszego pseudo-demokratycznego sąsiada od wschodu i zaborczości sąsiada z zachodu, niewybaczalnym błędem polityki polskiej byłoby wyzbywanie się naszych dążeń federalistycznych, opartych na historii i odwiecznej tradycji naszego współżycia państwowego z narodami: litewskim, białoruskim i ukraińskim.

Szczególnie teraz, gdy narodowi litewskiemu grozi utrata niepodległości, gdy Białoruś i Ukraina mogą rozwinąć się tylko przy boku Polski i Litwy, nie chcąc zaginąć w morzu rosyjskim, sprawa ta nabiera szczególnej wagi, jeśliby w dostatecznej mierze została zrozumianą przez politycznych przedstawicieli zainteresowanych narodów w oparciu się o dawne unie: horodelską z 1413 r. i o lubelską z 1569 r., na mocy których Polska, Litwa i Ruś z dzisiejszą Ukrainą (Wołyń, Kijowszczyzna), łącznie z Prusami i Kurlandią związały się w nierozerwalną całość.

Już od 1385 roku do 1795 roku narody poniektóre pozostawały w jedności państwowej z Polską, dzieląc losy Rzeczypospolitej do ostatnich rozbiorów.

Historia ostatnich lat znów wskazuje, że los Polski jest losem tych narodów. I przeto 400 lat wspólnego istnienia państwowego w jednym

związku, wspólna praca i danina krwi — powinny przekreślić dotychczasowe, koniunkturalne zresztą, antagonizmy między Polakami a narodami, o których mowa i teraz właśnie, kiedy w zawierusze wojennej mają zaginąć bezpowrotnie bratnie Polakom narody, czas nakłada na Polskę obowiązek wyzwolenia ludności na wschodzie Polski z pod przemocy rosyjskiej, która tak dobrze kwitła za czasów Voltair'a, zachwycającego się liberalizmem Katarzyny Wielkiej, jak i za czasów czerwonej tyranii Sowietów.

Zadaniem Polski, już za czasów pierwszych lat polityki Marszałka Piłsudskiego było wyzwolenie ludów z pod wpływu Rosji, przekreślenie jej zaborczej polityki, choćby stosunek nowopowstałych państw nie miał być przesądzony w myśl odwiecznego programu federalistycznego Rzeczypospolitej. Polityka ta, jak wiemy, cechowała i naszego pierwszego premiera na obczyźnie, gen. Sikorskiego.

Idea ta nie jest pozbawiona słuszności. Choćbyśmy oddali na łup Moskwie obok Ukrainy, nasze Polesie, powiaty czerwieńskie i nowopowstałe państwa nadbałtyckie i tak nie ustanowilibyśmy takiej, fikcyjnej zresztą, linii bezpieczeństwa granic, poza którą nie sięgnęłyby rosyjskie apetyty. W Rosji zawsze znajdzie się dość mędrków wszelkiego rodzaju, którzy wyciągać będą krwawe łapy po umęczoną tylokrotnie Chełmszczyznę, po zbroczoną krwią orląt lwowskich ziemię Czerwieńską, ba, nawet po powiaty Zabuża. Opierając się li tylko na prawie silniejszego, Rosja prze coraz bardziej na Zachód, szukając rzekomo na naszych ziemiach jakiejś strefy strategicznej, którąby gwarantowała Rosji bezpieczeństwo od zachodu. Kogóż to obawia się Rosja? Czyżby Polski, wielokrotnie mniejszej liczebnie i terytorialnie? Czyżby Niemiec, które konają i zostaną po tej wojnie unieszkodliwione na całe wieki? Czyż nie racjonalniejszym jest ze strony Polski poszukiwanie tej strefy strategicznej na wschodnich terenach w obawie przed nieustannymi zakusami molocha rosyjskiego? Czyż w epoce rozkwitu jak najgłębiej pojętych zasad demokratycznych w dalszym ciągu decydować ma tylko prawo silniejszego?

Etapy swej polityki Rosja imperialistów wszechrosyjskich tworzyła przemyślnie: pierwszy, z ośrodkiem na północy, w Petersburgu, z polityką, zapoczątkowaną przez Piotra Wielkiego, z tendencjami rozwojowymi na północny zachód, (które spowodowały tragedię polską — rozbiór), etap drugi tworzyła Rosja sowiecka po 1918 r., z ośrodkiem w Moskwie, etap trzeci, to polityka Sowietów w jednej części oparta na tendencjach ostatnich carów — ekspansji na południe, w drugiej zaś części pokrywająca się z tendencjami Piotra Wielkiego, co w konsekwencji spowodowało nową tragedię polską i państw, związanych z Polską lub z nią sąsiadujących.

Rzekoma wolność i niepodległość państw, ofiarowywana przez Sowiety, nie odpowiada tradycjom tych narodów i nie wprowadzi nikogo w błąd pseudokonstytucja Sowietów, którą zmienia jak rękawiczki, potrzebne przy tym czy innym chwycie.

W odniesieniu do Polski, za ową konstytucją, rzekomo demokratyczną, kryje się zabór naszych ziem wschodnich, granice których usta-

ono kompromisowo z tą samą Rosją sowiecką, która teraz wyciąga ręce po odwieczne ziemie polskie, przekreślając ciągle swoje umowy i traktaty. Mało tego, demokratyczna Rosja sowiecka zabrania żyć bytem niepodległym bratnim nam narodom: litewskiemu, białoruskiemu i ukraińskiemu.

Obecnie w obliczu dziejących się wypadków historycznych, zmierzających do zlikwidowania zawieruchy wojennej, wywołanej właśnie przez nieodpowiedzialne dążenia imperialistyczne Niemiec hitlerowskich i Sowietów (1939 r.), wypada nam bezwzględnie stanąć na stanowisku granic naszych z sierpnia 1939 roku, i wobec dążeń do zlikwidowania państw bratnich nam narodów przez Sowiety, stwierdzić, że mamy większe prawo do współżycia z tymi narodami w prastarym związku federalistycznym, żądając przeprowadzenia plebiscytu na Łotwie, Litwie, Białorusi i Ukrainie, aby narody te mogły swobodnie opowiedzieć się pod bezstronną kontrolą za związkiem z Polską, lub Sowietami, jeśli podobne formy państwowe (związkowe) są koniecznością.

W tej chwili mordowani są Ukraińcy przez obydwie strony wojujące, narody Łotwy, Litwy i Białorusi cierpią narówni z Polakami. Zarzuty ewentualne, że mieliśmy zatargi z tymi narodami, upadłyby dzisiaj wobec sytuacji, wytworzonej przez Sowiety, szczególnie przez swe uzurpatorskie cele i wobec wznowionej przez Polskę walki „za naszą i waszą wolność".

Zbyt dużo cierpień zadała Rosja narodom; polskiemu, ukraińskiemu, litewskiemu, białoruskiemu i łotewskiemu, aby chciały one zawierzyć swój los wznowionym dążeniom imperialistycznym wschodu, mimo zmiany szyldu firmowego. Istota rzeczy pozostała ta sama.

Sprawiedliwy plebiscyt na ziemiach całej Ukrainy, Łotwy, Litwy i Białorusi otworzyłby oczy całemu światu na rzeczy wielkie, a ukrywane skrupulatnie.

W interesie Polski i Związku Sowieckiego leżeć powinno unikanie kwestii, które z konieczności mogą spowodować głębsze rozdźwięki, choćby w czasie przyszłym. Pokój, który nastąpi po tej strasznej zawierusze wojennej, powinien nietylko uregulować ostatecznie sprawy granic państwowych, ale zapewnić również poszczególnym nacjom możliwość swobodnego bytowania.

## Kuglarstwo polityczne Sowietów

W maju 1943 roku w moskiewskiej „Prawdzie" zostało opublikowane rozporządzenie o rozwiązaniu Kominternu, podpisane przez wszystkich członków Kominternu oprócz... samego Stalina.

Trudno podejrzewać przeoczenie. A więc był to rozważny krok Stalina, który uprzednio, w dniu 15 lutego 1943 r., w rozkazie do dowódców 2 i 6 armii powiedział: „Nie zrażajcie się tymi przedsięwzięciami, jakie obecnie przeprowadzane są przez władze sowieckie dla szerokich mas sowieckiej ludności i dla zagranicy. Nie sądźcie, że zdradzamy nasze zasadnicze idee. Naszym jedynym celem była i pozostanie —

światowa rewolucja i dyktatura proletariatu w całym świecie. I tak, jak ja wierny jestem swojej przysiędze, złożonej przezemnie u trumny Lenina, tak i wy nie powinniście nigdy o niej zapomnieć."

Następnym krokiem była zmiana „konstytucji" sowieckiej, upoważniająca odtąd każdą republikę sowiecką do utrzymywania własnej armii i dyplomatycznych przedstawicielstw poza granicami ZSSR.

Jest to zdaleka widoczna pułapka na te narody, które będą chciały kontynuować swój „niezależny" byt pod opiekuńczymi skrzydłami ZSSR. Przykładem może służyć „republika gruzińska", która w swom czasie za próby usamodzielnienia się została utopiona w morzu krwi.

Niedwuznacznie to wyjaśnił naczelnik londyńskiego oddziału agencji TACC—Ratszgein, mówiąc: „Ludność tych krajów, do których wkraczać będą wojska sowieckie, naturalnie będzie się przyłączała do Związku Sowieckiego. Właśnie temu dążeniu idzie na rękę reforma sowieckiej konstytucji. We wszystkich pozostałych zjawiskach zasadnicze idee ZSSR pozostają niezmienione w tym samym układzie, jak w ciągu minionych 26 lat."

Dla Polski niebezpieczeństwo sowieckie jest wyraźne, tymbardziej, że znany działacz bolszewicki, zastępca Komisarza Spraw Zagranicznych Korniejczuk mianowany został Komisarzem Sowieckiej Ukrainy (oczywiście ze Lwowem, Małopolską Wschodnią, Wołyniem i południowym Polesiem), żona zaś jego, osławiona Wanda Wasilewska, protektorka „polskich" oddziałów komunistycznych w ZSSR, wyczekuje z utęsknieniem chwili, kiedy oddziały te będzie mogła wprowadzić do Polski, jako kadry „dobrowolnej" armii sowieckiej polskiej, którąby już dopilnowała, aby jeszcze jedna republika sowiecka, tym razem polska, powiększyła grono „wolnych republik ZSSR".

Ostatnio ZSSR wykorzystała zaostrzenie się zagadnienia polsko-sowieckiego na gruncie londyńskim, do ataku na polski rząd w Anglii. W kilka dni po mowie Churchilla w Izbie Gmin utworzono w Moskwie t. zw. „Polski Komitet Narodowy", ogłaszając jednocześnie, że wobec tego faktu polski rząd emigracyjny w Londynie traci wszelkie prawa do wyłącznego reprezentowania życzeń i dążeń Polaków.

„Polski Komitet Narodowy" mianował oczywiście „naczelnego wodza wszystkich polskich sił zbrojnych", nadmieniając, że będzie on podpisywał swe rozkazy pseudonimem „generał R o l a". Szefem sztabu został niejaki „generał Witold". W pierwszym swym rozkazie „generał Rola" podaje do wiadomości, że wszyscy polscy żołnierze, którzy byli oddani pod komendę gen. Berlinga, przechodzą obecnie pod jego dowództwo.

Ponura szopka z mianowaniem w Moskwie „naczelnego wodza wszystkich polskich sił zbrojnych" jest wymierzona przede wszystkim w generała Sosnkowskiego, który jest mianowany przez legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych. Nic dziwnego, że w ślad za tą akcją usiłowano dokonać w Londynie przez agentów bolszewickich zamachu na życie gen. Sosnkowskiego. Są to stare sposoby, typowe dla bolszewickich metod postępowania.

„Polski Komitet Narodowy" w Moskwie, który słusznie nazwać by można ekspozyturą NKWD, w pierwszym orędziu do Polaków ogłosił, że akceptuje słuszne roszczenia sowieckie do ziem, leżących na wschód od Bugu. No, przynajmniej wyraźnie.

Wszystko to nadawałoby się znakomicie do „szopki politycznej" dla każdego warszawskiego teatrzyku rewiowego. Byłoby śmieszne, gdyby nie było tak tragiczne. Gdyby w grę nie wchodziło istnienie męczeńskiego narodu, który od wieków krwawi za Europę, własną piersią zasłaniając ją przed barbarzyństwem wschodu, a w wojnie obecnej wykazał taki hart ducha i niezłomności zasad, takie poczucie honoru i właściwej racji stanu, że los jego stał się według słów Roosevelta „sumieniem świata".

Wypadki doświadczają nas ciężko z dnia na dzień, z godziny na godzinę. W ogniu wydarzeń historycznych hartujemy się coraz bardziej, uprzytamniamy sobie teraz naprawdę, jaka powinna być nasza właściwa postawa, jeśli nie chcemy być wymazani na zawsze z karty Europy i dźwigać kajdany niewolnicze do końca dni naszego żywota.

## Słowa... Słowa... Słowa...

Od czasu, gdy w Rzeszy władzę najwyższą objął Hitler, usłyszeliśmy tyle jego mów, że z pewnością zbiór ich byłby grubszy od encyklopedii. Mowy te były różne: od zaprzeczania racji istnienia jakiegokolwiek ustroju poza narodowo-socjalistycznym, poprzez ustawiczne wbijajanie wszystkim w mózgi haseł o powiększeniu niemieckiego obszaru życiowego, do zachłystujących się zwycięstwem mów na polach bitew od Oceanu Atlantyckiego po Moskwę i Kaukaz, od Oceanu Lodowatego po Egipt.

Mijały lata, brzemienne w wypadki, lata, w których każdy dzień znaczony był śmiercią setek tysięcy, zniszczeniem wielowiekowego dorobku ludzkości. Zwycięstwo Niemiec, rzekomo tak bliskie, poczęło się oddalać. Nad losem niemieckiego narodu poczęły się zbierać coraz groźniejsze chmury. Ton mów Führera stawał się coraz bardziej minorowy...

Nadszedł rok 1944. W orędziu noworocznym do narodu niemieckiego Hitler tym razem nie znalazł mocnych akordów zwycięstwa, dał natomiast swemu narodowi przedsmak konania. Orędzie swe Hitler zakończył inwokacją do Boga, błagając Go o zwycięstwo:

„Rok 1944 postawi nas wobec twardych i ciężkich zadań. Olbrzymie wydarzenia wojenne zbliżą się w tym roku do swego punktu przełomowego. Żywimy pełne zaufanie, że przetrwamy go zwycięsko. Nasza jedyna modlitwa do Boga nie powinna być prośbą, aby dał nam zwycięstwo, lecz aby zechciał nas sprawiedliwie osądzić, stosownie do naszej odwagi, naszej dzielności, naszej pilności i naszych ofiar. Cel naszej walki jest Mu znany. Nasza gotowość do ofiar i nasza pilność nie mogą pozostać Mu więc nieznane. Jesteśmy gotowi wszystko oddać i wszystko uczynić, aby służyć temu celowi. Jego sprawiedliwość będzie nas tak długo doświadczała, aż będzie On mógł wydać swój wyrok.

Naszym obowiązkiem jest dbać o to, byśmy nie wydali się w Jego oczach zbyt lekkimi, lecz abyśmy doczekali się tego łaskawego wyroku, który nazywa się „Zwycięstwo" i który tym samym oznacza życie".

Jak pięknie brzmi taka mowa w uszach tych wszystkich narodów, które depce ciężki but pruski. Jak pięknie brzmi ona w uszach matek, żon, sióstr i dzieci, którym sprawiedliwość niemiecka zabrała najbliższe i najdroższe istoty. Szatan wyzywa Boga. W bluźnierczych zapędach wzywa go do wymierzenia sprawiedliwości. Ludzkość ze spokojem oczekuje na nią, wierząc głęboko, że wymierzona ona zostanie.

Ton mowy Hitlera nasuwa nieodparcie porównanie, że jest to ostatnia inwokacja do Boga, jest to ostatnia próba ucieczki do modlitwy, gdy wszystko zawiodło, ostatnia próba szacherek z ...Bogiem.

Niemcy konają. Hitler - szatan w ludzkim ciele próbuje odmawiać modlitwy za konających.

## Nowa prowokacja

W № 52 „Nowego Kuriera Warszawskiego" z dn. 1 marca b. r., jak zresztą i w innych pismach „polskich" ukazał się następujący komunikat władz niemieckich:

„Na liczne zapytania polskich rodzin(?) komunikują z miarodajnej strony niemieckiej, że w obecnej chwili wielka liczba polskich żołnierzy, użytych w ciągu ostatnich tygodni na włoskim froncie, znajduje się w niewoli niemieckiej.

Ze względu na to, że rodziny polskich żołnierzy, jak również osób cywilnych, znajdujących się od początku wojny za granicą, w wielu wypadkach od lat nie posiadały z nimi jakiejkolwiek możności porozumienia, władze niemieckie spełniły wyrażane z wielu stron życzenia(?) i stworzyły możliwość natychmiastowego podjęcia komunikacji listowej z jeńcami wojennymi. Każdy obywatel Generalnego Gubernatorstwa, posiadający krewnych w polskich formacjach za granicą, może natychmiast wysłać do nich wiadomości, przy czym należy przestrzegać następujących przepisów:

1. List należy włożyć do niezamkniętej koperty z odpowiednim adresem. Na przykład: Podoficer Włodzimierz Kozłowski, urodzony dn. 17.IV 1905 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkały w Krakowie, Floriańska 10. Treść i rozmiary listów nie podlegają żadnym ograniczeniom(!)

2. Takie listy, które znajdują się w otwartej kopercie, należy włożyć do drugiej koperty i zakleić ją. Tę zewnętrzną kopertę należy zaadresować następująco: (adres ma być napisany w języku niemieckim) An die Sammelstelle für Kriegsgefangenenpost, Südfront, Kraków 1, skrzynka pocztowa 209.

Jak komunikują dalej, pod tym samym adresem mogą być wnoszone umotywowane wnioski o zwolnienie polskich żołnierzy, którzy na włoskim froncie oddali się w niewolę niemiecką. Wnioski takie będą mogły być składane od dnia 15 kwietnia b. r.".

Przede wszystkim stwierdzić należy, że na jednym z odcinków frontu włoskiego, a mianowicie nad rzeką Sangro walczą dwie dywizje pol-

skie pod wodzą gen. Andersa. Dywizje te ani nie zostały rozbite, ani też nie zdradzają chęci dostania się do niewoli niemieckiej. Mogły być sporadyczne wypadki wzięcia kilku, czy kilkudziesięciu jeńców przez patrole niemieckie, nie może być jednak mowy o wielkiej ilości jeńców. Ponadto perfidny układ komunikatu, zalecający podawanie do wiadomości władz niemieckich, kto z Polaków znajduje się poza granicami kraju, obojętnie, czy w wojsku, czy jako osoba cywilna, sugerowanie zwolnienia rzekomych jeńców do domów i t. p. mogą u wielu wzbudzić impulsy nieobliczalne w skutkach. Przecież Niemcy nie podali wykazu imiennego, wziętych do niewoli Polaków we Włoszech. Żądają natomiast, aby społeczeństwo polskie podało im imienne i dokładne wykazy osób, znajdujących się poza granicami kraju, w dobrej wierze, że akurat będą to nazwiska żołnierzy, wziętych do niewoli we Włoszech. Czyż nie prościej byłoby, jeśli Niemcy są aż tak szlachetni, umożliwić tym jeńcom napisanie listów do rodzin i znajomych w kraju? Przecież każdy z tych żołnierzy pamięta chyba jakiś adres.

Gra niemiecka jest jasna. Przypuśćmy, że wzięli do niewoli we Włoszech 100 żołnierzy Polaków. Liczą na naiwność Polaków, liczą na to, że przez ogłoszenie wspomnianego komunikatu, otrzymają dane o kilku tysiącach osób. Że w tej liczbie może nie być ani jednego nazwiska z pośród wziętych do niewoli — to mniejsza. Chodzi o roztoczenie „pieczołowitej" opieki nad rodzinami w kraju. Że ta opieka nie wyjdzie im na dobre, to zrozumiałe.

Przykłady germańskiej tępoty są nagminne. Ten, który opisujemy, jest jeszcze jednym z kwiatków prowokacji, szytej grubymi nićmi.

## Nasze tradycje

Tradycje polityki międzynarodowej Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego opierały się na kilku zasadniczych podstawach, na których mógł krzepnąć gmach państwowości polskiej. Były to mianowicie: niewiązanie się żadnym układem tak z Niemcami, jak z ZSSR, bowiem każdy układ wywiązuje zależność polityczną i powoduje reakcję drugiego sąsiada, zgodne współżycie sąsiedzkie z Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią — naszymi sąsiadami z południa, dążenie do federacji narodów: ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego z polskim. Polityka wewnętrzna opierała się na założeniu: „Państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli". Państwu, jako czynnikowi nadrzędnemu, podporządkowane zostały interesy poszczególnego obywatela.

Program ten, aczkolwiek nie zapisany w żadnym testamencie politycznym, wrósł głęboko w mentalność narodu polskiego i był w dalszym ciągu, po śmierci Marszałka, realizowany przez najbliższych jego współpracowników i szerokie koła społeczeństwa. Marszałek był wrogiem partyjnictwa, uważając atmosferę partyjną za nieodpowiednią dla młodego organizmu państwowego. Przedstawicielstwo narodowe miało być emanacją sił twórczych w kraju, odzwierciadleniem istoty stosunków, panujących we wszystkich dziedzinach życia narodu.

Na programie tym oparł swą działalność Obóz Polski Walczącej. W chwili obecnej, stojąc karnie w szeregach armii krajowej i prowadząc prace organizacyjne, ani na chwilę nie traci z oczu idei przewodniej. Krwawiąc w walce z przemocą wroga wiemy, że ponoszone ofiary nie będą daremne. Polska, jeśli ma być naprawdę mocarstwem, musi stosować ten niezawodny program, którego tezy przemawiają do wszystkich serc i sumień.

W rzeszach kolejarskich program ten znalazł i znajduje pełne zrozumienie. Warsztat pracy kolejarza — to bezpośrednia praca dla dobra Państwa. Warsztat ten—to ważki czynnik, to czuły instrument w dziedzinie polityki ekonomicznej Państwa. Umiłowanie zawodu, tradycje rodzin kolejarskich, przechodzące z ojca na syna, to więzy nierozerwalne, łączące kolejarza polskiego z warsztatem pracy zawodowej, z warsztatem pracy dla Państwa. To umiłowanie zawodu przejawiało się w pamiętnych dniach wrześniowych w 1939 roku, kiedy kolejarz polski zdał najlepiej egzamin ze swego patriotyzmu, ze swego przygotowania do ciężkich chwil, jakie przeżywaliśmy.

Obóz Polski Walczącej w harmonijnej współpracy z innymi organizacjami politycznymi rozwija swą działalność również na terenie kolejowym. Organizując kolajarzy do walki o wydarcie z rąk wroga kolejnictwa, utrzymując rzesze kolejarskie w stanie pogotowia bojowego po przez jednostki organizacyjne i prasę, ma równocześnie za jeden z głównych celów uświadamianie rzesz kolejarskich i kierowanie ich myśli i dążeń na drogę, wiodącą do mocarstwowości Polski, drogę, wytkniętą w sposób wyraźny przez Wielkiego Marszałka.

## Konspiracja

W ostatnich czasach fala aresztowań przeszła również przez koleje. Aresztowano w różnych punktach kraju kilkuset pracowników kolejowych, podejrzanych o nielegalną działalność przeciwko okupantowi. Aresztowania te nie są przypadkowe, a stanowią jedno z ogniw planu, mającego na celu zniszczenie akcji podziemnej.

W każdej robocie konspiracyjnej muszą być ofiary. Co do tego niema dwóch zdań. Istotą właściwej konspiracji jest, aby nie było ofiar niepotrzebnych, aby ilość koniecznych ofiar zmniejszyć do minimum Organizacja pracy, czy akcji musi być powierzana na wszystkich szczeblach organizacyjnych ludziom o wypróbowanym doświadczeniu konspiracyjnym. Trudno żądać od człowieka, który nigdy nie konspirował, aby na zawołanie przejawił w tym kierunku zmysł praktyczny i talent organizacyjny. Im gorzej z Niemcami, tym silniejszy terror, tym większy jego zasięg. Odpowiedzią naszą powinno być nasilenie konspiracji, zejście głębiej pod ziemię, co może utrudni, lecz nie powstrzyma rozwijania się pracy organizacyjnej. Nie wolno nam brawurować, nie wolno narażać siebie, a tym bardziej kolegów, czy ich rodziny.

Z dotychczasowego przebiegu prac organizacyjnych daje się zauważyć wyraźnie, że starsza generacja, mimo prowadzenia poważnych

prac, umie utrzymać konspirację na właściwym poziomie. Młodzież natomiast, jest, jak zawsze, nieostrożna i lekkomyślna, to też żniwo śmierci, zbierane przez gestapo wśród młodzieży, jest poważne.

Istnieje przysłowie rosyjskie „Jazyk twoj—wrag twoj" (język twój—wróg twój). Niestety, jakże mało pamiętamy o tym, szczególniej teraz, gdy każde słowo wypowiedziane powinno być uprzednio przemyślane. Na ulicy, w tramwaju, w cukierni, restauracji — wszędzie słyszy się urywki rozmów, które podsłuchane przez agenta gestapo, mogą zaprowadzić nieostrożnego rozmówcę i jego otoczenie w najlepszym razie do obozu koncentracyjnego. Z nieznajomymi osobnikami, tylko dlatego, że wzbudzają powierzchowne zaufanie, prowadzi się rozmowy o sukcesach aliantów, usiłuje się przekonać o prawdzie podawanych wiadomości szumnym „sam słuchałem radia", „powiedział mi ten, a ten, a on ma dobre wiadomości" i t. p. Jest to już nie lekkomyślność, a przestępstwo wobec społeczeństwa polskiego.

Gorzej jest jeszcze, gdy pod wpływem alkoholu języki rozwiązują się zupełnie. W miejscach publicznych, w restauracjach, prowadzone są gorące dyskusje, zdradzane są nieopatrznie tajemnice organizacyjne, rozkonspirowanie jest zupełne. Rośnie skala brawury, aby załamać się zupełnie w celi więziennej.

Ostrzegaliśmy zawsze i ciągle ostrzegamy przed konfidentami gestapo. Na kolejach pracuje wielu ludzi, przyjętych dosłownie z ulicy. Nikt ich nie znał, niewiadomo skąd przyszli. Dla wzbudzenia zaufania, sami będą wszczynali różne rozmowy, względnie będą sugerować, że należą do jakiejś organizacji. Nie dajcie się wciągnąć w rozmowy, czy wynurzenia. Słuchajcie swoich zaufanych przywódców, im składajcie meldunki. Oni potrafią odróżnić patriotę od konfidenta. Nie zapominajcie, że gestapo kilkakrotnie brało z „Ostbahnu" po kilkadziesiąt mundurów polskich kolejarzy, aby w nie ubrać swoich agentów i rozmieścić ich na terenie kolejowym. Oni są między wami. Z pewnością maskują się znakomicie.

Przy organizowaniu komórek stosujcie system piątkowy, który wytrzymał próby konspiracji należycie. Na czele „piątki" stać musi człowiek, który mieć będzie kontakt z kierownikiem innej „piątki" i który w razie nieszczęścia nie załamie się pod ciosami oprawców.

Im bliżej końca wojny, końca naszych udręczoń, tym ostrożniejszą powinna być nasza praca organizacyjna. Przepłynąć rzekę i przy brzegu utonąć—jakie to bolesne. Na tym ostatnim etapie naszej pracy podziemnej, etapie krótkim, lecz najcięższym — oszczędzajmy sił dobrych synów Ojczyzny. Siły te jakże się przydadzą przy starcie do Wolności.

## Koleje żelazne i drzewo

Stajemy powtórnie w Polsce wobec faktu zniszczenia naszego drzewostanu przez rabunkową i nieobliczalną gospodarkę okupacyjną. Kolej żelazna w Polsce, jeden z największych odbiorców surowca drzewnego i przetworów tegoż, będą miały poważny problem do rozwiązania, jeśli chodzi o budowę nawierzchni i taboru.

Lasy — to bogactwo naturalne Polski, stawiające nasze Państwo przed obecną wojną na szóstym miejscu pod względem posiadania drewna wśród państw Europy. Lasy, pomimo wojny 1914—1918 r., zaspakajały nasze potrzeby na budulec wszelaki, opał i na przeróbki techno-chemiczne prawie całkowicie. Koleje ponadto przewoziły masowo nasz eksport drzewny. Stanowiło to dla kolei dużo: tańszy tabor kolejowy, możność budowy samodzielnie taboru i dochody z przewozów.

Zważywszy, że najpiękniejszy drzewostan posiadały województwa Małopolski (Stanisławowskie, Lwowskie, Krakowskie), następnie Śląskie, a obok tego Polesie i Wołyń, wyraźnie widzimy, jak wyglądałaby sprawa budulca w Polsce powojennej, w razie osiągnięcia dążeń naszego sąsiada ze wschodu. Podkłady kolejowe, drzewo na budowę wagonów, węgiel drzewny, chemikalia drzewne — wszystko to, co kolei najwięcej potrzebne dla osiągnięcia pełnowartościowych wyników w pracy i gospodarce kolejowej, a trzeba by było sprowadzać od najbliższego sąsiada, uzależniając się poważnie w tej mierze, gdyż każde państwo skłonne jest raczej sprzedawać gotowe wyroby z posiadanego surowca, niż sam surowiec.

Mimo pewności, że apetyty naszego sąsiada wschodniego zostaną zmniejszone, niemniej fakt zniszczenia naszego drzewostanu występuje wszędzie wyraźnie i tylko lasy na wschodzie, oddalone od linii kolejowych, do pewnego stopnia ocalały. I tu właśnie leży sedno sprawy. Trzeba będzie budować nowe linie kolejowe, które udostępnią eksploatację tych drzewostanów na potrzeby Państwa, a więc w pierwszym rzędzie na potrzeby kolei, której racjonalna gospodarka oprzeć się musi przede wszystkim na własnym surowcu drzewnym.

Jest to jedno z pierwszych zadań kolejnictwa polskiego po wojnie.

## Wieści z Japonii

Japonia dzieli los swego sojusznika — Niemiec. Związawszy się z Niemcami na dolę i niedolę, ponosi konsekwencje swego kroku w tej samej mierze, co Niemcy, dyszące ostatkiem sił. Ciężkie położenie gospodarcze Japonii zmusza ją do coraz nowych ograniczeń, sięgających głęboko nawet w tradycje narodowe. Ostatnio zarządzono zamknięcie wszystkich lokali publicznych i miejsc rozrywkowych, a więc: teatrów, kin, restauracyj oraz herbaciarni i domów gejsz. Jak ciężko było japończykom rozstać się z tymi narodowymi instytucjami, niech świadczy fakt, że w samym tylko Tokio zamknięto 21.000 herbaciarni i 43.000 domów gejsz. Gejsze skierowane zostały do fabryk, zakłady zaś otrzymały odszkodowania pieniężne. W samym Tokio wypłacono 300 milionów jenów odszkodowania.

Ostatnio zarządzono tworzenie batalionów kobiecych do służby pomocniczej.

Niewesołe perspektywy dla kraju „kwitnącej wiśni".